

Niepewność naszego istnienia i wiara



Niepewność jest stałą cechą ludzkiego istnienia. Nie mamy żadnej pewności, że dożyjemy dnia jutrzejszego. A jednocześnie poczucie pewności jest podstawowym impulsem do działania, do pracy, planowania. Pielęgnowujemy ogródek, bo cieszy nasze oczy i wierzymy, że oprócz pięknych kwiatów doczekamy się przynajmniej skromnych zbiorów, smacznych owoców, pomidorów czy choćby świeżej pietruszki. Tak jest i z całym naszym życiem. Choć towarzyszy nam, zwłaszcza w ostatnim czasie, poczucie zwiększonej niepewności. Bo na dobrą sprawę trudno powiedzieć, czy trwa jeszcze rok szkolny, czy są już wakacje. Jak miło było słyszeć ten ostatni dzwonek, ogłaszający wakacje, który rozlegał się na placu szkolnym. Ani nie będzie tego ostatniego dzwonka, ani nie jesteśmy pewni, czy na początku września wybrzmi dzwonek ogłaszający początek nowego roku szkolnego. Wakacje? jakie będą? Zastanawiamy się, czy wysyłać nasze dzieci na kolonie, obozy. Czy będzie możliwy urlop na piaszczystej plaży, tureckiej czy greckiej? A może trzeba będzie pozostać w domu, bo zależy nam na pracy, nie chcemy jej utracić. Poczucie niepewności dotyka prawie wszystkich aspektów naszego istnienia. Jednak nie chcemy, by nasze życie stało się prowizoryczne, tak z dnia na dzień, od dzisiaj do jutra? Owszem, jest wiele bodźców, które zapewnią

człowiekowi taką prowizoryczność istnienia. Sami wiemy jakie to są. Ale trudno zbudować na tym coś trwałego. Widmo zniechęcenia, depresji, złych myśli czyha tuż za progiem. Do tego dochodzi obecne zawirowanie polityczne, a nawet utrata pewności, która w najtrudniejszych czasach płynęła ze strony Kościoła. Obraz wzburzonego morza, które trzęsie i miota łódeczką, na której jakoś jeszcze kurczowo się trzymamy, chyba najlepiej oddaje tę sytuację ludzkiej niepewności w obecnym czasie. Właściwie do tego wszystkiego trzeba by jeszcze dodać, że nawet wiara została wciśnięta w zakamarki ludzkiej niepewności; przez dyspensy, zwolnienia, wirtualne, a nie realne akty pobożności, dekrety zezwalające albo zakazujące, w najlepszym wypadku limitujące...

Jeden z wybitnych współczesnych poetów w usta Pana Boga wkłada takie słowa: *Wiara, która jest mi najmiłsza, to nadzieja*. Pan Jezus dzisiaj oczekuje od nas właśnie takiej wiary, która jest nadzieją. Jest to nadzieja najbardziej dalekosiężna, bo sięga samej wieczności, i jest to wiara najbardziej *prowizoryczna*, bo dotyczy najbliższej godziny, reszty dnia, pozostałych dni tygodnia, ale daje największą pewność. Wiara w Pana Boga może się wydawać prowizoryczna, ale jest najpewniejsza. Warto postawić na Pana Jezusa kiedy myślimy o naszej przyszłości, tej dalszej i tej bardzo bliskiej. Swego czasu ślepy Bartymeusz usłyszał słowa: *Bądź dobrej myśli, woła cię*. Jezus uzdrowił go ze ślepoty, bo był dobrej myśli, nie stracił nadziei. Niepewność jest rodzajem ślepoty, zaburza nasze widzenie. Potrzeba nam dzisiaj dobrego myślenia ślepego Bartymeusza, który w niepewności swojego istnienia słyszy wołanie Pana Jezusa: *Idź, woła cię*. Pan Jezus nas woła, powołuje, w każdym czasie. Nasze życie jest powołaniem. *Bądź dobrej myśli, wierz, nie trać nadziei. Podejmij pracę, której nikt za ciebie nie wykona, zaplanuj wyjazd, ciesz się obecnością bliskich, ciesz się rodziną, ciesz się życiem. I nie przestawaj Panu Bogu ufać i dziękować. [prob.]*